

Placówka "Estezet"
L.dz. 1093 /44
New York 24.X.44.
Kongres Amerykanów
rosyjskiego i karpatoruskiego
pochodzenia w U.S.A.

Kontrol. 10/11/44
[Signature]

1093

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.
/ przez Szefa Wydz. Wyw./

Przedstawiam w załączeniu sprawozdanie z
Kongresu Amerykanów rosyjskiego i karpatoruskiego pochodze-
nia, który się odbył w dniach 8 i 9 października b.r. w
Filadelfji.

Sprawozdanie sporządził referent dla spraw
ukr. Konsulatu Gen. R.P. w New Yorku, od którego go uzyskałem.

Kierownik Placówki

[Signature]
Maracz

Załącz. 2.

Kier. Plac. Manchester
do wiadomości.

409

S p r a w o z d a n i e

z Kongresu Amerykanów Rosyjskiego i Karpatoruskiego Pochodzenia

Na 8. i 9. października 1944r. zwołany został do Philadelphii z inicjatywy Sojuza Oswobodzenia Czerwonej-Karpackiej Rusi, Kongres Amerykanów Rosyjskiego i Karpatoruskiego Pochodzenia. (Wsielnarodnyj Oswoboditielnyj Kongres Amerykancew Russkawe i Karpatorusskawe Proischozdenia).

GENEZA KONGRESU

Sojuz Oswobodzenia Czerwonej i Karpackiej Rusi od dłuższego już czasu prowadził ożywioną akcję za zwołaniem Kongresu, korzystając z pomocy Organizacyjnej Obszczestwa Russkich Bractw, przy którym był w istocie afiliowany. Istniała tu nawet swego rodzaju "unja personalna", gdyż Michaił Gołod, prezes powyższej organizacji, był zarazem prezesem Sojuza.

Zasadniczym celem Sojuza była obrona "praw Rusi do Rusi" czyli -- otwarcie kampanji za przyłączeniem do ~~Unii~~ Związku Sowieckiego "wszystkich ziem, które kiedyś były ruskie" (istnieje tu całkowite pomieszanie terminów: rosyjski i ruski i trudno nawet domyśleć się, kiedy prasa karpatoruska i działacze karpatoruscymają na myśli "Ruś", a kiedy "Rosję"). Wychodząc z założenia, że sprawa ziem wschodnich Polski jest już przesądzona i terytoria położone na wschód od Linji Curzona przypadną Związkowi Sowieckiemu, organizatorzy Sojuza postanowili zająć się sprawą "ziem rosyjskich" położonych na zachód od tej linji. Wchodzi tu w grę ziemia Chełmska, Hrubieszowska, Jarosławska, Zamojska i Łemkowska. W dążeniu do zjednoczenia wszystkich "ziem rosyjskich" ze Związkiem Sowieckim, Sojuz występuje również przeciw pozostaniu Rusi Podkarpackiej i ziemi Pressowskiej w granicach Czechosłowacji. Zdaniem działaczy karpatoruskich, wszystkich wszystkie wyżej wymienione tereny zamieszkałe są przez rosyjską większość i dlatego należy ludności powyższych terenów zapewnić prawo swobodnego

wypowiedzenia się w drodze plebiscytu o przyszłości tych ziem.

Przed kongresem odbyło się wiele zebrań organizacyjnych w szeregu większych miast amerykańskich (Philadelphia, New York, Detroit, Pittsburgh, Cleveland, Chicago) i w mniejszych ośrodkach, zamieszkałych przez ludność pochodzenia karpatoruskiego. W szczególności na uwagę zasługują dwa takie zebrania: jedno w Scranton, Pa (posiedzenie leaderów - dn. 10. sierpnia b.r.) i w Philadelphii (zebranie przedkongresowe - dn. 27. sierpnia b.r.). Na obu tych zebraniach ustalono ostateczną datę zwołania kongresu i program obrad. Już w czasie tych zebrań okazało się, że szereg zapomogowych organizacyj rosyjskich (jak ROOWA) i religijnych wyznania grecko-katolickiego nie wysłały swoich delegatów. Mimo więc pozorów liczebności (na zebranie w Scranton zjawili się 16 leaderów), w istocie organizację Kongresu przejęły władze Obszczestwa Russkich Bractw i księża prawosławni z parafji karpatoruskich.

PROGRAM KONGRESU

Niedziela, 8. października, 1944r.

1. Otwarcie Kongresu
2. Hymny - amerykański i sowiecki
3. Powitania
4. Wybór Prezydium Kongresu:
 - a) Przewodniczącego i dwóch zastępców
 - b) Trzech sekretarzy
5. Wybór Komisji:
 - a) Mandatowej
 - b) Rezolucyjnej
 - c) Konstytucyjnej
 - d) Nominacyjnej
 - e) Finansowej
 - f) Prasowej
6. Referat wstępny
7. Referaty

Poniedziałek, 9. października 1944r.

8. Dyskusja
9. Rezolucje
10. Stworzenie organizacji i jej stałych władz
11. Zamknięcie Kongresu.

PRZEBIEG KONGRESU

Miejsca za stołem prezydjalnym zajmują Metropolita Benjamin,, Arcybiskup Adam i Prezes Gołd, który otwiera Kongres. Do inwokacji powołany został Metr. Benjamin, poczem odśpiewano hymny - amerykański i nowy sowiecki i przystąpiono do wyboru Prezydium Kongresu. Przewodniczącym został John Poll (Pałkiewicz), figura raczej drugorzędna; prowadził obrady w sposób zdecydowanie nieudolny i był skolei prowadzony przez Arcybiskupa Adama i ks. R. Samilę, którzy faktycznie przewodniczyli obradom.

Już z początkowych przemówień wynikało, że organizatorzy kongresu cały nacisk kładą na sprawy polityczne, które streszczają się w hasło - "Samostanowienie nieoswobodzonych rosyjskich ludzi i rosyjskich ziem (Ziem Chelmskiej, Jarosławskiej, niektórych terenów Białorusi, ziemi Lemkowskiej, Preszewskiej i Rusi Podkarpackiej)". Zagadnienie pomocy w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych, początkowo anonsovane jako jeden z celów kongresu, zostało w całości wyeliminowane.

Arcybiskup Adam w pierwszym swem przemówieniu bez ogródek wyjaśnił, że kongres chce przeciwstawić się "strasznej propagandzie polskiej w Stanach Zjednoczonych", która głosząc, że grozi piąty rozbiór Polski, zmierza do utrzymania w swych granicach "rosyjskiej Galicji i Białorusi", nie mówiąc już o ziemiach położonych na zachód od linii Curzona. Jest rzeczą niezbędną - twierdził arcybiskup - rozwinąć najszerszą akcję w tej sprawie i dotrzeć do amerykańskich kół politycznych i naukowych.

Przy wyborze komisyj (p. 5 a - f) ujawnił się pierwszy konflikt pomiędzy stołem prezydjalnym a delegatami. Delegaci nie byli dostatecznie organizacyjnie przygotowani, aby zrozumieć cel wyboru komisyj i zadania każdej z nich, niemniej jednak zdawali sobie sprawę, że organizatorzy chcą im narzucić swe decyzje. Odbывało się to w ten sposób, że z góry nie zakreślano liczby członków każdej komisji, aby nawet w wypadku, kiedy sala doda nowe nazwiska do proponowanych ex presidio, te ostatnie mogły

w komisji pozostać. Presja stała się zupełnie jawna, kiedy przewodniczący, a właściwie jego doradcy, zlekceważyli sobie głosy ze sali żądające określenia liczby członków komisji, kiedy proponowano z Prezydium do komisji ludzi nieobecnych na sali (mieli zjawić się później), wbrew opinii szeregu delegatów, że chcą wybierać tylko z pośród siebie.

Udało się wybrać tylko drobniejsze komisje, poczem Prezydium, widząc trudną sytuację, przerwało dyskusję na ten temat i udzieliło głosu przedstawicielowi Russian War Relief (John Lewis, Jr. - dyrektor tej instytucji w Filadelfji). Wygłosił on obszernie propagandowe przemówienie, utrzymane jednak w poważnym tonie. Zakomunikował, że miasto Filadelfja zebrało już milion dolarów na cele pomocy Rosji, że w zbiorce tej poważną rolę odegrali Karpatorusini, że należy dążyć do zacieśniania związków przyjaźni pomiędzy Ameryką i Z.S.S.R. Lewis twierdził, że w Stanach Zjednoczonych ciągle jeszcze za mało mówi się o Związku Sowieckim, za mało ludzi zna język i kulturę rosyjską, niema katedr języka rosyjskiego, niewiele jest bibliotek z rosyjskimi książkami. Mówca zaproponował, aby w każdym mieście amerykańskim stworzyć Russian House, z którego promieniować będzie kultura rosyjska. Delegaci przyjęli oklaskami ten projekt i zaproponowali Kongresowi przygotowanie osobnej rezolucji w tej sprawie.

Z kolei Kongres wrócił do wyboru komisyj i przystąpiono do wyboru komisji nominacyjnej. Arcybiskup Adam i ks. Samiło zaproponowali, aby komisja ta stworzona została przez przedstawicieli organizacyj centralnych, biorących udział w Kongresie, po jednym z każdej z nich. Wymieniano tu następujące organizacje, które rzekomo miały być na Kongresie reprezentowane: Obszczestwo Russkich Bractw, Prawosławnoje Obszczestwo Wzaimopomozsz, Obszczestwo "Liubow", Lemko-Sojuz, ROOWA, "AR" - Kluby, Greko-katolickie Sojedinenie i duchowieństwo. Okazało się, że na sali znajdują się delegaci jedynie pierwszych trzech organizacyj, którzy reprezentują Centralne władze, delegaci innych organizacyj wybrani zostali przez lokalne oddziały i stąd nie posiadają mandatów do reprezentowania całości.

Organizacje grecko-katolickie wogóle nie wzięły udziału w Kongresie. Nastąpiło zamieszanie; Prezydium z jednej strony nie potrafiło opanować sytuacji, z drugiej - nie chciało ujawnić, że szereg centralnych organizacji prawosławnych co prawda nie zabroniło swoim oddziałom obecniania Kongresu, to jednak jako całość delegatów nie wysłały. Postanowiono sprawę ponownie przesunąć na dalszy punkt porządku dziennego.

Referat wstępny wygłosił ks. Samiko, w zastępstwie chorego redaktora "Prawdy", J. Dzwonczyka. Mówca stwierdził, że już poraz drugi Karpatorusini podejmują walkę o wolność, o zjednoczenie ziemi ich ojców z Rosją, ze Związkiem Sowieckim. Po pierwszej wojnie światowej nie udało się zrealizować tych celów, gdyż Państwa Sprzymierzone nie rozumiały wolnościowych dążeń karpatoruskich; głównym jednak powodem była sytuacja w Rosji, która postawiła ją poza nawiasem Konferencji Pokojowej. Rosja była wówczas słaba i nie mogła wystąpić w obronie wszystkich Rosjan. Obecnie sytuacja jest krańcowo odmienna. Związek Sowiecki stanowi potęgę, która wstąpiła do wojny z hasłem wolności narodów, z hasłem oswobodzenia narodów z niewoli. Związek Sowiecki nie prowadzi wojny imperialistycznej, nie sięga po cudze terytoria. Najlepszym tego dowodem jest oswobodzenie Galicji i Białorusi"; należy więc wierzyć, że akcja ta wkrótce sięgnie dalej i przywróci wolność pozostałym ziemiom rosyjskim, które również po pierwszej wojnie światowej przypadły Polsce a także Czechosłowacji. Ks. Samiko wspomniał również o polskim Komitecie Wyzwolenia, zarzucając mu, że historyczne rosyjskie miasto Chełm, uważa za polskie. Przemówienie pełne historycznych nieścisłości i tendencji, mówca zakończył cytatem z nowego hymnu sowieckiego.

Z kolei Prezydium Kongresu przedstawiło delegatom projekty depeesz do Prez. Roosevelta, Churchilla i Stalina. Depesze utrzymane były w spokojnym tonie i treść ich przyjęta została przez aklamację. Najwięcej okłasków zdobyła sobie depesza do Stalina. Zwracał uwagę chłód w stosunku do osoby Prez. Roosevelta (w okresie przedwyborczym).

919

W dalszym ciągu obrad głos zabrał Metropolita Benjamin, wygłaszając przemówienie pełne zręcznych wybiegów i propagandowych chwytów, które zresztą z powodzeniem od trzech lat już stosuje. Metropolita zdawał sobie sprawę, że cele Kongresu nie stoją w zgodzie z urzędową polityką sowiecką wobec Polski i Czechosłowacji, z drugiej jednak strony rozumiał, że cele te stanowią dalszy atut propagandowy dla tej polityki. Stąd też witając Kongres w imieniu Patrjarchatu Moskiewskiego i podlegających mu parafji w Stanach Zjednoczonych, zastrzegł się zaraz na wstępie, że "nie jest politykiem" i stąd nie wolno mu wglębiać się w polityczne zagadnienia. Kongres obraduje nad "trudnem, skomplikowanym zagadnieniem politycznem", stąd więc Metropolita stwierdził ogólnie, że wita serdecznie wszelkie tendencje do zbratania się "rosyjskich ludzi" w ramach Związku Sowieckiego. To zjednoczenie ważne jest dla Europy, ważne jest również dla jedności w Stanach Zjednoczonych. Jedność Rosjan w tym kraju zaistnieć może wtedy tylko, kiedy cerkiew prawosławna będzie zjednoczona, kiedy nie będzie więcej sporów jurysdykcyjnych w tej cerkwi, kiedy wszyscy staną dokoła Patrjarchy Aleksego. Metropolita opowiedział, że kiedy ostatnio przybył na synod biskupi, chcąc złożyć sprawozdanie ze swej działalności, nie wpuszczono go wogóle na posiedzenie, nikt nie chciał z nim rozmawiać, nikt nie chciał przyjąć od niego nawet półrocznych sprawozdań. Odebrał je od niego "w końcu stróż".

Przemówienie swoje, pełne dramatycznych napięć, Metropolita zakończył wezwaniem do delegatów, aby powzięli rezolucję nawołującą do zjednoczenia cerkwi prawosławnej w Stanach Zjedn. Najbardziej wzruszony przemówieniem Benjamina był arcybiskup Adam, który w odpowiedzi Metropolicie, płacząc, przypomniał, że obrady Kongresu toczą się w 50-tą rocznicę założenia cerkwi prawosławnej w Stanach Zjednoczonych a odbywają się pod znakiem walk wewnętrznych. Zakomunikował, że mimo wszystko wysłał list z życzeniami do biskupa Teofila, chcąc wykazać tem samem, że również dąży do jedności.

Oba przemówienia były dość obojętnie przyjęte przez salę.

W tej części obrad odczytane były jeszcze depesze i listy powitalne od kilkunastu drobniejszych organizacji; zwracało uwagę pismo "Federacji Rosyjskich Kanadyjczyków", która zapraszała arcybiskupa Adama na swój Zjazd^{td} który odbędzie się w dniach 9 - 12 listopada br.

Na sesji wieczornej ogłoszono szereg referatów, a mianowicie:

1. Arcybiskup Adam: Historia Karpatoruskich walk o wolność
2. Ks. Bedorenko - Rola Cerkwi w zjednoczeniu ziem ruskich
3. Wiktor Gładyk : Położenie karpatorusinów w Czechosłowacji i Polsce w okresie 1919 - 1939.

Pierwszy referat wygłosił arcybiskup Adam. Mimo pozorów ~~na~~ erudycji, przeładowania szczegółami historycznymi, referat ten odznaczał się nie tylko daleko posuniętą ignoracją i dyletantyzmem ale pełen był tendencji historycznej, mającej na celu zohydzenie Polski wobec słuchaczy. Celem przemówienia było wykazanie, że Polska w ciągu dziejów siłą i gwałtem zagarnęła i utrzymała ziemie, które od przedhistorycznych czasów były rosyjskie i winny były do Rosji należeć. Nie brak było inwektyw i złośliwości w stosunku do Polski (np. prelegent mówiąc o unji Krewskiej, dodał: "szkoda, że nie psia-Krewska", wykpiwał powiedzenie: "Polska, Ruś, Litwa -- to jedna modlitwa", mówił o "polskich dziedzicach i jezuickich księżdach"; Jagiełłę nazwał "złodiuchem" a Jeremiego Wiśniewieckiego - "hultajem" itd.); ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ w najczarniejszych barwach przedstawiona została przedwojenna rzeczywistość polska (nędza wsi i miast, 2 centy - dzienny zarobek robotnika, niewola ziem wschodnich itp.).

Arcybiskup Adam jest bardzo dobrym mówcą, umie dramatyzować i działać na wyobraźnię słuchacza. Delegaci nie stali na zbyt wysokim poziomie intelektualnym i z pewnością nie dojrzeli przeinaczeń i nieścisłości historycznych; stąd niewątpliwie jedynym efektem tego przemówienia było ~~xxx~~ wzmocnienie niechęci do Polski.

Referat Ks. Fedorenki odczytany z wielkim pośpiechem niewiele po sobie pozostawił. Treścią jego była rola Cerkwi w zjednoczeniu ziem ruskich. Zwracał uwagę atak referenta na nich ukraiński, który uważa za sztuczny, gdyż "nie za Ukrainę przodkowie nasi ginęli, ale za Ruś".

Wiktor Gładyk przemawiał najdłużej. Celem jego referatu było przedstawienie tragicznej sytuacji ludności tych terenów, o których przyłączenie do Rosji walczy właśnie Kongres. Zaczęło się od apoteozy siły i potęgi Związku Sowieckiego. Gładyk zapewniał uczestników Kongresu, że coprawda w Rosji istnieje partja komunistyczna, to jednak nikt nie zmusza tam do należenia do niej, "my należymy do tych co będą w Rosji i nie będą należeć do partji". Podnosił bohaterstwo armji czerwonej, jej zasadę - "żeby żyć, trzeba umieć umierać", nawoływał do ofiarności dla Rosji. Bardzo krytycznie odniósł się referent do sytuacji na Rusi Podkarpackiej w okresie pomiędzy dwiema wojnami, podobnie krytycznie - do sytuacji we wschodniej Polsce. Opisywał obszernie martyrologję Cerkwi prawosławnej w Polsce, palenie i zamknięcie kościołów, prześladowanie ludności prawosławnej i nieprzestrzeganie przepisów konstytucji. Oburzał się na "statystyki polskie", które zmierzały do wykazania, że wschodnia Polska w większości zamieszkała jest przez Polaków.

Prezydjum oznajmiło, że wszystkie referaty wydane zostaną drukiem i winny odegrać rolę "katechizmu karpatoruskiego".

Przemawiał jeszcze młody ksiądz prawosławny, który niedawno przyjechał z Rusi Podkarpackiej; opowiadał o bohaterskich walkach ludności z Węgrami, o działalności Związku Studentów karpatoruskich, nawoływał do pomocy materialnej.

Na tem skończył się pierwszy dzień obrad.

O ile dzień pierwszy robił jeszcze wrażenie, że został jako-tako przygotowany, o tyle w drugim dniu obrad, właśnie z powodu wadliwej organizacji, inicjatywa często wychodziła z rąk Prezydjum. Zaczęło się znowu

od wyborów do komisji nominacyjnej, która poprzedniego dnia nasuwała tyle trudności. Kiedy sztucznie udało się skleić taką komisję, opartą na dość fikcyjnej zasadzie przedstawicielstwa organizacyjnego, wynikła nowa trudność przy wyborze delegata duchowieństwa. Arcybiskup Adam zaproponował Kongresowi swoich kandydatów, jako przedstawicieli duchowieństwa, na to ks. Krehel oświadczył, że jest delegatem zrzeszenia duchowieństwa prawosławnego, organizacji, która liczy 200 członków i domaga się, aby do komisji nominacyjnej przedstawicieli duchowieństwa wybierali księża, a nie wszyscy delegaci. Było jasne, że zrzeszenie duchowieństwa walczy z arcybiskupem Adamem. Większość delegatów stanęła po stronie ks. Krehela. Adam musiał ustąpić, proponując wyjście kompromisowe - do komisji z ramienia duchowieństwa wejdzie jeden ksiądz wybrany przez delegatów i jeden delegowany przez księży. Wniosek ten został przyjęty. Incydent wykazał, że Arcybiskup Adam nie cieszy się pełnem zaufaniem duchowieństwa i raczej przy pomocy świeckich delegatów usiłuje wygrać swą pozycję na kongresie.

Serję przemówień otworzył delegat Karpatoruskiego Komitetu Narodowego -- Logojda. Miało to być przemówienie powitalne a w istocie było mową przedwyborczą za Prez. Rooseveltem. Przyznać trzeba, że było to jedyne przemówienie i to pochodzące z zewnątrz, które dotyczyło wyborów i pozatem sprawa ta została, jakby za milczącą zgodą wszystkich zebranych, wyeliminowana. Logojda powołał się na przemówienie Gub. Dewey'a w czasie parady Pułaskiego w New Yorku (8.X.44) i przekonywał zebranych, że w razie zwycięstwa Dewey'a, Polska pozostanie przy dawnych granicach wbrew interesom Karpatorusinów i wszystkich przyjaciół Rosjan i Rosji. Z kolei Logojda poruszył sprawę stosunków karpatorusko-ukraińskich. Mówca wyjaśnił, że dzieli Ukraińców na tych, którzy dążą do zjednoczenia z Rosją i tych, którzy opowiadają się za niepodległością Ukrainy. Do pierwszych Logojda odniósł się z największym szacunkiem, drugich najostrzej potępił. "Zdejmuję czapkę przed Ukraińcem - Timoszenką i oddaję hołd Ukraińcom, którzy bronili całości Związku Sowieckiego" - oświadczył prelegent w zakończeniu.

Sprawa ta wywołała gorącą dyskusję. Jeden z delegatów protestował nawet, że Prezydium dopuściło do przemówienia na temat ukraiński; "niema Ukraińców, nigdy w kraju nie słyszeliśmy o takich" - oświadczył inny delegat. Sala była najwyraźniej nastawiona niechętnie do Ukraińców i miał żal do Łogojdy, że "Rosjanina - Timoszenkę, nazwał Ukraińcem".

Arcybiskup Adam i ks. Samiło usiłowali uspokoić atmosferę, widąc było również, że odpowiada im podział Ukraińców na dwie grupy i nie chcą atakować pro-sowieckich czynników ukraińskich. Arcybiskup Adam wyraźnie zastrzegł się przeciwko rzucaaniu kamieniem na Ukraińców - Zjednoczeniowców, którzy przecież mają te same, co Karpatorusini cele polityczne. "Wszyscy jesteśmy rosyjskimi ludźmi i wszystkim nam idzie o granice Rosji a nie - o wewnętrzne spory" - oświadczył ks. Samiło.

Inni mówcy podkreślali z jednej strony konieczność nawiązania najbliższych kontaktów ze Związkiem Sowieckim, z drugiej - niezwracania uwagi na stosunek kół sowieckich do inicjatywy Sojuza Oswobodzenia Czerwonej - Karpackiej Rusi. Jeden z księży powiedział dosłownie: "Nie będziemy xxx zwracali uwagi na to, czy działalność nasza jest na rękę Związkowi Sowieckiemu, wiemy, że jest ona nam na rękę."

Przedstawiciel parafji prawosławnych w Kanadzie przypomniał, że przed dwoma laty odbył się tam podobny Kongres; karpatorusini kanadyjscy owianę się duchem jedności i miłości do sztandaru z sierpem i młotem.

Wreszcie Kongres doszedł do bieżących spraw organizacyjnych. Ks. Samiło proponował, aby Kongres stworzył stałą organizację p.n. Liga Amerykanów Rosyjskiego i Karpatoruskiego Pochodzenia, któraby w zasadzie miała te same cele, co Sojuz Oswobodzenia z tem, że Liga rozwinęłaby szerszą działalność i zajęłaby się również krzewieniem kultury rosyjskiej w Ameryce, zwłaszcza wśród młodzieży amerykańskiej. Liga posiadać winna stałe władze. Kandydatów zaproponować właśnie miała komisja nominacyjna, o skład której toczono tyle sporów. (Nawiasem zaznaczyć należy, że szereg komisji działało właściwie bez mandatu, gdyż Kongres "zapomniał" je

wybrać). Przy sprawozdaniu komisji nominacyjnej powstał nowy spór. Coprawda delegaci bez sprzeciwu przyjęli kandydaturę adw. Jakóba Rusina na prezesa Ligi i ks. Romana Somiły - na sekretarza (z pensją \$25.- miesięcznie), to jednak ze sali odezwały się głosy, że wszyscy biskupi prawosławni (jak również prezesi organizacji społecznych) powinni ex officio wejść do władz nowej organizacji. Wywołało to duże zaniepokojenie Metropolity Benjamina, który poprostu poderwał się z miejsca i zaprotestował przeciwko temu wnioskowi. Zarówno Metropolita, jak i Arcybiskup nie chcieli dopuścić t. zw. "białych" biskupów do nowej organizacji. Większość księży jednak opowiedziała się za zaproszeniem biskupów; wywołało to zamieszanie, w ciągu którego księża z miejsc silnie krytykowali Benjamina, widać było wyraźną niechęć do niego, dały się słyszeć nawet obraźliwe zwroty ("swołocz"). W końcu delegaci zwyciężyli - wszyscy biskupi zostali zaproszeni. Porażka Metropolity i Arcybiskupa była zupełnie wyraźna. Po krótkiej naradzie Adam w sposób bardzo oględny zaproponował, aby kongres wysłał depeszę hołdowniczą do Patrjarchy Aleksego. Arcybiskup wyraźnie okazywał się, że wniosek jego może być odrzucony, co stanowiłoby pełną klęskę jego akcji cerkiewnej i politycznej. Dlatego też uzasadnił swój wniosek tym, że w najbliższym czasie wyjedzie do Moskwy delegacja Kościoła Episkopalnego, jeżeli więc inne wyznanie składa hołd Patrjarsze, to oczywiście w pierwszym rzędzie obowiązane jest do tego wyznanie prawosławne. Wniosek nie napotkał na trudności i został przyjęty. (Przewodniczący ogłosił, że przyjęto go jednomyślnie; w istocie jednak jedynie nikt nie głosował przeciw, ręk za wnioskiem podniosło się niewiele). Wówczas Metropolita wystąpił z drugim wnioskiem, który miał również na celu podparcie zachwianych elementów pro-sowieckich. Szło o wysłanie depeszy powitalnej do Wszechsłowiańskiego Komitetu w Moskwie.

Metropolita skonstruował swój wniosek w ten sposób, że Kongres wita Komitet i prosi równocześnie o przyjęcie do komitetu przedstawicieli karpatoruskich. Nikt nie zorientował się, że taka redakcja wniosku pozostaje w sprzeczności z nastawieniem większości delegatów, którzy uważać się chcą za część narodu rosyjskiego (na tem właśnie polega konflikt z Ukraińcami). Wniosek przeszedł.

Przyjęte zostały następnie rezolucje, których nawet Kongresowi nie odczytano. Na tem obrady zakończono. W Kongresie według oświadczenia Prezydium Uczestniczyć miało 293 delegatów.

W N I O S K I

Kongres zgromadził koła rusofilskie, które swą jedność z narodem rosyjskim i dążenia do przyłączenia szeregu terytoriów do Związku Sowieckiego, tłumaczą głównie uczuciami religijnymi - przywiązaniem do Cerkwi Prawosławnej, która tak ściśle powiązana jest z państwem rosyjskiem. Stąd prawosławne środowisko karpatoruskie nie przywiązuje żadnej wagi do zagadnień społecznych, do ustroju komunistycznego; widzi jedynie potęgę Rosji i chce wykorzystać obecną sytuację międzynarodową, aby tę Rosję bardziej jeszcze wzmocnić. Takie są uczucia i poglądy tego środowiska; nie wchodząc w ocenę słuszności lub niesłuszności tych poglądów, stwierdzić należy, że przeważają tu elementy uczuciowe i przeciętny Karpatorusin, prawosławnego wyznania daleki jest od jakichkolwiek rozgrywek politycznych. Jest usposobiony negatywnie wobec Czechosłowacji i Polski, gdyż od dwudziestu lat wpajają wń ten negatywny stosunek. Polski ani Czechosłowacji nigdy nie widział, pamięta, że wyjechał z kraju, kiedy rządził tam "ruski" (przeważa tu emigracja z przed pierwszej wojny światowej) i chce, żeby jego rodacy byli dalej "pód ruskim". Nie tu więc leży niebezpieczeństwo.

Na środowisku tem zaciążyły silnie dwa elementy: cerkiewny i polityczny, które pragną stworzyć sobie ze społeczeństwa karpatoruskiego pewny instrument we własnych rozgrywkach.

Cerkiew prawosławna w Stanach Zjednoczonych znajduje się w stanie dużego jurysdykcyjnego chaosu. Po rewolucji bolszewickiej biskupi prawosławni zerwali związki z Moskwą i poddali się albo Konstantynopolowi albo Karłowcom, (względnie Patrjarchatowi Serbskiemu). Czołowe miejsce zajmuje tutaj biskup Teofil, który potrafił zjednoczyć koło siebie większość parafji i utrzymać je w anty-bolszewickich nastawieniach. Walka zaczęła się jeszcze na długo przed wojną, kiedy w Stanach działać zaczął Metropolita Benjamin, przedstawiciel moskiewskiego Sergjusza, doszła jednak do silnego napięcia dopiero po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, kiedy Sergjusz oświadczył, że Patrjarchat będzie współpracować z rządem sowieckim, gdyż Cerkiew iść musi z narodem, a nie przeciw narodowi. Od tego też czasu datuje się zaczęta walka Benjamina z Teofilem. Metropolita Benjamin od pewnego czasu zwrócił uwagę na parafje karpatoruskie, które ze względu na silne rusofilskie tendencje stanowiły potencjalnie dogodny teren dla infiltracji Patrjarchatu Moskiewskiego. Teren ten był jeszcze dogodniejszy ze względu na skomplikowane położenie Arcybiskupa Adama. Podlegacm w zasadzie jurysdykcji Teofila, jednakże co pewien czas powstają między nimi ~~xxxxxx~~ ostre konflikty, posiadające charakter raczej organizacyjno--cerkiewny, aniżeli polityczny. W tej chwili Adam jest zawieszony w swych prawach i usiłuje ratować swą pozycję przez kokietowanie Benjamina. Trudno jest ustalić, czy wygrywa on tylko Patrjarchat Moskiewski dla wzmocnienia swej pozycji u Teofila, czy też istotnie chciałby poddać się zwierzchnictwu Moskwy. Arcybiskup Adam jest człowiekiem zdolnym i energicznym ale posiada dość niepokonywany temperament, który przerzuca go z jednej orientacji w drugą. Nie posiada zaufania^u/wszystkich księży karpatoruskich; wielka ich część podlega Teofilowi.

W ten sposób Kongres stał się terenem rozgrywek cerkiewnych, które w konsekwencji mogą doprowadzić do zwiększenia wpływów Moskwy w amerykańskiej cerkwi prawosławnej, co oczywiście ściśle łączy się z elementami politycznymi i propagandowymi.

Ujawniły się na Kongresie również bezpośrednie elementy polityczne, jakkolwiek w sposób dużo słabszy, aniżeli cerkiewne. Żądanie przyłączenia do Z.S.S.R. ziem położonych na zachód od linii Curzona oczywiście wzmacnia natężenie żądań wobec terytorjum położonego na wschód od tej linii. Tendencje do uzgodnienia stanowisk pomiędzy Karpatorusinami a Ukraińcami zwiększają jeszcze szanse tej akcji. Związki Sowieckiemu z pewnością nie może wyjść na złe rozszerzanie zasięgu wpływów polityki i kultury rosyjskiej na zachód.

W ten sposób założenia Kongresu pozornie paradoksalne, pozornie sprzeczne ze stanowiskiem wszystkich państw zainteresowanych, w istocie stanowią nowy argument anty-polski, zwiększają zasięg wpływów sowieckich w Stanach Zjednoczonych, tworzą i kultywują nowy blok narodowościowy, który przeciwstawiać się będzie żądaniom polskiej racji stanu na odcinku międzynarodowym.

Referował: Dr. Józef Lichtensztul